

Jan Mosiński: Ludzie nie chcą okresu składkowego [NASZ WYWIAD]



- Wcześniej trudno było uwzględnić zdanie pracodawców, a teraz trudno tego zdania nie uwzględnić - mówi poseł Jan Mosiński z PiS, przewodniczący sejmowej podkomisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektu ustawy o obniżeniu wieku emerytalnego, były szef regionu Wielkopolska Południowa Tw rozmowie z Wojciechem Dudkiewiczem.

- Prezydium Rady Dialogu Społecznego przyjęło rekomendację w sprawie obniżeniu wieku emerytalnego na 61 dla kobiet i i 66 lat dla mężczyzn. To dobry pomysł?

- Na pewno jest to rozwiązanie kompromisowe. Choć to kompromis koncesjonowany, bo początkowo pracodawcy byli w ogóle przeciwni obniżeniu wieku emerytalnego, a teraz część z nich złożyło zdanie odrębne, nie chcąc się na takie obniżenie zgodzić. Tak czy inaczej cieszę z tego ustalenia, także z uwagi na to, że moi koledzy z Solidarności coraz lepiej porozumiewają się w ramach Rady Dialogu Społecznego. Rada nie jest łatwym gremium dla związkowców i różnie w przeszłości z tym porozumiewaniem było. To dobry sygnał.

- Jednak obecnie rządzący przed wyborami obiecywali obniżenie wieku emerytalnego do odpowiednio 60 i 65 lat. Nie szkoda tego roku?

- Niezręcznie mi na ten temat cokolwiek mówić, ale może warto zwrócić uwagę, że różnica w stosunku do tego, co było zapowiadane w czasie kampanii wyborczej, jest niewielka. Oddanie jednego roku z punktu widzenia związków zawodowych nie jest tragedią, z punktu widzenia rządzących to istotna zmiana. Dlatego to porozumienie dwóch bardzo odległych od siebie światów: pracodawców i pracobiorców, trzeba ocenić pozytywnie, a nie mogę też negatywnie odbierać tego, że związki zgodziły się na oddanie tego roku. To odważna i dojrzała decyzja dająca rządzącym głębszy oddech. Ale trzeba też pamiętać, że tak jak wcześniej trudno było uwzględnić zdanie pracodawców, tak obecnie trudno byłoby tego zdania nie uwzględnić.

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (17/2016) - do kupienia również w wersji cyfrowej [TUTAJ](#)

fot. T. Gutry